

# M. Szymański

---

## Cenny zabytek architektury drewnianej na Ziemi Śląskiej

---

Ochrona Zabytków 9/3 (34), 191-193

---

1956

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

o ile zakłady radiografii mogły analizę swą dać obiektowi przywiezionemu względnie bez trudu, o tyle przewożenie obiektu — skoro właśnie sama translokacyjność jego stała pod znakiem zapytania — należało z góry wykluczyć. Trzeba więc było posłużyć się aparatem przenośnym. Aparatura tu potrzebna ważyła około 1,5 tony.

Do prześwietlenia rzeźby promieniami X przystąpiono 4 czerwca 1955 r. dzięki życzliwemu i uczynnemu stanowisku dr Józefa Chojnackiego prof. AGH w Krakowie, który podjął się przeprowadzić badania radiograficzne posągu na miejscu w Muzeum.

Nim omówimy rezultaty badań, należy zrobić parę uwag z dziedziny techniki rekonstrukcji rzeźb.

Przy łączeniu dwóch części rzeźby stosowana bywa metoda następująca: łącząc dwie części rzeźby a, b (a — górna, b — dolna) umacnia się połączenie przy pomocy trzpienia metalowego. Trzpień ten bywa osadzany w specjalnie wywierconych otworach a przy pomocy specjalnego zalewu roztopionym metalem „dociśnięty” do ścian kamienia. Przy czym zachodzi niekiedy potrzeba wlewania owej masy uszczelniającej już po dokładnym złaczeniu części a więc przez specjalnie ad hoc wywiercony w kamieniu otwór, dochodzący aż do miejsc osadzenia trzpienia (kanalik zalewowy).

Rezultaty zaś badań dały następujący obraz w odniesieniu do statuy Wenus.

Statyka rzeźby oparta jest na nogach posągu, przy czym główny ciężar oparty jest na nodze lewej, podczas kiedy prawa wysunięta nieco do przodu i ugięta w kolanie, dźwiga ten ciężar w stopniu mniejszym.

Prześwietlenie było łatwiejsze w stosunku do nogi prawej, prześwietlenie nogi lewej było trudniejsze. Noga prawa dawała wyraźne i czytelne obrazy na kliszy, obrazy z nogi lewej były mniej wyraźne.

Prześwietlenie wykazało, że w stosunku do obydwóch nóg zastosowano przy rekonstrukcji łączenie techniką przedstawioną wyżej. Prześwietlenie wykazało, że użyte trzpienie są dość masywne, nawet za masywne, ponieważ ta ich grubość realizuje się w danych warunkach kosztem marmuru.

Obrazy uzyskiwane na kliszy pouczyły też, że metal użyty do zalania stanowi też ochronę przeciwkorozyjną trzpieni i zapewnia im znaczną długotrwałość.

Uznano jednak za stosowne w odniesieniu do nogi lewej uzupełnić dane rentge-

nologiczne danymi dodatkowymi: wykryzowano kanalik zalewowy (patrz wyżej) i dowiercono się do „mięszu” samego trzpienia, poprzez warstwę izolującą, zalewową; wyciągnięte stamtąd opiłki były opiłkami stali.

Sumując otrzymane wyniki można było ustalić, że: stabilność rzeźby jest dostateczna, ekspozycja jej publiczna nie przedstawia niebezpieczeństwa. Natomiast biorąc pod uwagę strukturę wkładów metalowych, analiza w ostatecznym wyniku właściwie wyklucza praktycznie możliwości translokacji obiektu; bo zaznacza z naciskiem, że jest ona dopuszczalna tylko w zupełnie wyjątkowych okolicznościach i przy zachowaniu maksimum ostrożności.

Ostrożność tę dyktuje fakt, że — jak zaznaczono — trzpienie same są dostatecznie masywne, ale właśnie ta ich masywność zagraża przy gwałtowniejszych wstrząsach różnym partiom sąsiadującego marmuru. Istnieje w pewnych punktach nacisku sił statyki możliwość wybicia marmuru, względnie złamania go przez trzpień.

Rezultat badań dał zdecydowaną odpowiedź tam, gdzie badania konserwatorskie i technologiczne, bez użycia radiografii dawały tylko odpowiedzi przybliżone i prawdopodobne oraz potwierdził i uzupełnił dane z archiwum Muzeum Narodowego.

Współpraca specjalistów-technologów dla celów muzeologicznych jest dziś już praktycznie możliwa i nie nastęrcza obecnie nadmiernych trudności. A pokonywanie ich jest i będzie tym bardziej opłacalne, im bardziej postępują możliwości współczesnej nauki i techniki.

J. Lisowska

## ZABYTKI GINĄCE

### CENNY ZABYTEK ARCHITEKTURY DREWNIANEJ NA ZIEMI ŚLĄSKIEJ.

Do szczególnie interesujących zabytków architektury drewnianej na Śląsku, obok mieszkalnej zabudowy wiejskiej wraz z przynależnymi do niej obiektami gospodarczymi, należą kościołki drewniane. Aczkolwiek posiadają pewien związek z budowlami tego samego użytkowania na innych obszarach Polski, zwłaszcza w Krakowskim, Rzeszowskim, tym nie mniej w formach kształtowania plastycznego bryły zewnętrznej, o wysoce atrakcyjnych walorach malarskich, prostej logicznej rozplanowania wnętrza, stanowią odrębną grupę architektury drewnianej.



Ryc. 198 i 199. Kościół w Pniowie (pow. gliwicki) — widok zewnętrzny i wejście do kościoła.



Kościółki owe były wyposażone w bardzo cenne i charakterystyczne dla regionu polichromie wnętrza.

Niestety należy stwierdzić, że nie posiadamy dotąd współmiernego do wartości zagadnienia pełnego opracowania naukowego przedmiotu. Ten stan rzeczy nabiera przykrych wymowy w zestawieniu z nieodwracalnymi faktami ubytku najcenniejszych okazów tej architektury na skutek kataklizmów. Do najgroźniejszych przypadków obok działań wojennych należą przede wszystkim pożary.

W dziale „Zabytki Ginące” z roku 1952<sup>1</sup> omówiono znaczenie kościołka drewnianego na Śląsku w Chechle (pow. Gliwice), donosząc o jego spłonięciu od pioruna.

Na tym miejscu podejmujemy omówienie, najstarszego zabytku sakralnej architektury drewnianej na Śląsku (z 1506 r.) w Pniowie, pow. gliwicki<sup>2</sup>, niestety, również z powodu jego utraty.

Rejestrując stan kościołka filialnego p.w.św. Wacława w Pniowie na dzień 23 lutego br.<sup>3</sup> należy stwierdzić, iż pożar dotknął cały obiekt. Największemu zniszczeniu uległa wieża, z której ocalały uszkodzone elementy konstrukcyjne. Ściany zrębu kościoła zachowały się do wysokości gzymsu koronującego, lecz w stanie b. złym, na skutek przepalenia żarem od wnętrza poszczególnych bali. Nie uległa dewastacji jedynie konstrukcja ścian wraz z szalowaniem ich od zewnątrz gontem od strony wschodniej i południowej. Najlepiej zachowało się prezbiterium i zakrystia kościelna, z wyjątkiem naruszenia wartości technicznej podwaliny i części belek dolnych. Zniszczeniu uległy również soboty, otaczające ongiś budowlę od zewnątrz, z wyjątkiem fragmentów od strony północnej i wschodniej. Nad całym obiektem uległy zniszczeniu dachy i stropy, co ma szczególne znaczenie, gdy przypomnimy, że stropy te posiadały cenną polichromię. Mając na uwadze zniszczenie kościołka w Chechle w roku 1949 — ponieśliśmy obecnie szczególnie dotkliwą stratę, zwłaszcza ze względu na zaprzepaszczenie drugiej już polichromii śląskiej (z pocz. XVI w.). W czasie pożaru uległo zagładzie również wyposażenie wnętrza m. in. ołtarz główny, zachowało się ledwie urządzenie zakrystii m. in. szafa do paramentów i ornat z XVIII w.

Dobrowolski, analizując problem typu kościołka w Pniowie (1506 r.), wraz z grupą pokrewnych jemu kościołków w La-

<sup>1</sup> Wspomnienie o zabytku architektury drewnianej z pocz. XVI w., „Ochrona Zabytków” R. V, 1952, nr 2, str. 138-142.

<sup>2</sup> W dniu 13.II.1956 spłonął kościół w Pniowie, przyczyna pożaru nieustalona.

<sup>3</sup> Informacje konserwatora wojewódzkiego.

czy (1490 r.), w Księżym Lesie (1499 r.), Syryni (1510 r.), stwierdza, iż stanowiły one interesujący obraz budowli sakralnej zachowującej dawny najprostszyny wyraz kompozycyjny rzutu. Znajduje on odpowiednik dla niej w najstarszych kościołkach podhalańskich jak Dębno, Grywałd, Harkłowa z lat 1500, i inne. Charakterystyka tej grupy kościołków, a więc również interesującego nas w Pniowie polega m. in. na prostym i jasnym rzucie złożonym przede wszystkim z dwóch prostokątów, zbliżonych do kwadratu, przy czym prezbiterium jest węższe od nawy; przestrzenie tych wnętrz nakryte są dachami siodłowymi. Są to w zasadzie kościoły bezwieżowe<sup>4</sup>. Wysmukłość dachów, o ostrym dość kącie nachylenia do 60°, niezależnie od wież, i zastosowanie wieżby dachowej o typie krokwiowym, mogłyby naprowadzać na istnienie w tych budowlach wpływów gotyku.

Długie zachowywanie się tradycyjnych form plastycznych i konstrukcyjnych, oraz układu rzutu, jest szczególną cechą architektury ludowej, tkwiącej silnie w pierwotnych sposobach myślenia twórczego. Zjawienie się tu gotyckiej koncepcji plastycznej (architektonicznej) ok. 1510 r. nie jest rzadkością.

Kościół w Pniowie był najstarszym dotrwałym do naszych czasów kościołkiem śląskim. Cechuje go wieża (późniejsza) od zachodu, wprowadzona pod wspólny wysokością dach nawy, chór zamknięty w prostokacie, oraz soboty obejmujące część zewnętrzną prezbiterium. Należy podnieść, iż hełm wieży posiadał wyraźne znamiona barokowe. Drzwi wejściowe kościołka w Pniowie, stanowią prosty przykład przeniesiony jakby żywcem z chaty regionów górskich.

Wzrost plastyczny wnętrza podnosiła przede wszystkim dekoracja malarska stropu. Kwadratowe pola nawy w liczbie 66 wypełnione były miękko stylizowanymi rozetami, oraz „portretami” świętych: Doroty, Małgorzaty, Jakuba, Wacława, Wojciecha, Mikołaja, Kazimierza i in. Ścianę pod stropem obiegał napis łaciński, wotywny z datą 1506 r.; pozostała dekoracja stropu w innych partiach wnętrza miała zdobienie o podobnym podziale i opracowaniu tematycznym.

Obok innych walorów (rysunkowych, kompozycyjnych, rozrzutności form) dekorację charakteryzowała graficzna subtelność oraz wdzięk płynący ze świeżości kolorystycznej i odrębności ujmowania tematu przez twórcę. Przy cechach rene-

sansowych płasko i malarsko ujętych kasetonów z rozetami zestawionych z portretowymi w ujęciu popiersiami świętych m. in. królewicza polskiego św. Kazimierza<sup>5</sup>, o typie jeszcze schyłkowo gotyckim, wyodrębniają się fryzy graficznie traktowane zapożyczone z wzorów tekstylnych, wykonywanych znanym systemem patronu.

Wzmiankowana polichromia znajdowała porównanie z dekoracją malarską stropu kościołka w Chechle, z r. 1517. W kościele w Chechle obok dekoracji kasetonów i motywów kandelabrowych zwracały uwagę całe postacie świętych.

Należy podnieść, że fakty częstych pożarów winny być ostrzeżeniem zmierzającym do wzmocnienia zarządzeń ochronnych w stosunku do bezcennych wartości kulturalnych jakie stanowią zabytki architektury drewnianej, oraz niewymierne straty jakie ponosi kultura polska przez ich zniszczenie, tym większe wobec braku ścisłych badań naukowych, nie tylko naukowo-histerycznych i plastycznych, lecz również techniczno-konstrukcyjnych. Do spraw zasadniczych należy przede wszystkim wykonanie jak najbardziej wnikliwej inwentaryzacji pomiarowej (w skali 1:50 i większej — detale) typu konserwatorskiego (fotograficznej z opisem) wszystkich istniejących jeszcze zabytków tej grupy.

M. Szymański

## RÓŻNE

### III ZJAZD KONSERWATORÓW ZABYTKÓW ARCHEOLOGICZNYCH

W dniu 10 marca 1956 r. odbył się w Warszawie trzeci zjazd konserwatorów zabytków archeologicznych pod przewodnictwem dyrektora Centralnego Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków doc. dr Kazimierza Malinowskiego. Referat o planie pięcioletniej służby konserwatorskiej w zakresie opieki nad zabytkami archeologicznymi wygłosił autor niniejszego sprawozdania.

W dyskusji nad referatem podkreślono konieczność ilościowego wzmocnienia służby konserwatorskiej do stanu co najmniej jednego konserwatora zabytków archeologicznych w każdym województwie i podniesienia dotacji na cele ratownictwa zabytków archeologicznych. Szczególną uwagę poświęcono konieczności ustawowego obciążania inwestorów kosztami badań ratowniczych. Wyrażono konieczność opracowania nowej ustawy konserwatorskiej.

<sup>4</sup> T. Dobrowolski, *Sztuka na Śląsku*, Katowice-Wrocław 1948, s. 205.

<sup>5</sup> Tamże, str. 242.